

Co jest w aktach?

Obecnie istnieje wiele teorii psychoanalitycznych. Jednak wszystkie z nich mają swój wspólny, bardzo ważny filar – psychoanaliza zajmuje się badaniem nieświadomego, ale aby było to w ogóle osiągalne, potrzeba stabilnego settingu. By móc badać, musimy być w stanie stworzyć bezpieczną przestrzeń w gabinecie oraz w umyśle. Dopiero wtedy psychoterapia staje się możliwa – dzięki stałości, przewidywalności, bliskiej relacji, zaufaniu. Wówczas setting staje się dla nas jak oddech – jest życiodajną podstawą naszej pracy, której być może na co dzień nawet nie zauważamy. Jednak musimy oddychać, by tlen mógł być pompowany przez serce, by w gabinecie mogły zachodzić różnorakie procesy, którymi następnie możemy się zajmować.

Czasami uzmysławiamy sobie wagę settingu, dopiero, kiedy zostanie on naruszony. W naszej pracy przywykliśmy do tego, że dzieje się to „od wewnątrz”, przez niemożność wytrzymania czy rozegranie którejś ze stron, trochę jak w trakcie napadu paniki, kiedy oddech robi się niestabilny. Z tym umiemy sobie radzić, emocje można próbować studzić, działania omawiać, szukać znaczeń, rozumieć.

Wydaje się, że znacznie bardziej zagrażające są dla nas sytuacje, w których naruszenie następuje w rzeczywistości, tak jak miało to miejsce niedawno na Białorusi. Media obiegrała informacja o zatrzymaniu terapeutów oraz psychiatrów, których wypytywano o „niepoprawne” poglądy pacjentów. Mówi się o ok. 20 zatrzymanych osobach, o tym, że niektórych już wypuszczono, jednak szczegóły nie są nam bliżej znane. Wówczas naruszenie zachodzi niejako z zewnątrz, płuca są przebijane, tak jak bezpieczna przestrzeń gabinetu.

Jest to dla nas sytuacja krytyczna, wywołująca lęk, złość, szok. Jak można pracować w warunkach, kiedy podstawowe zasady poufności są naruszane? Czy w ogóle można pracować w takich warunkach, kiedy represyjny system może wdrzeć się w intymną relację w każdej chwili?

Sytuacja wydaje się być tym trudniejsza, że proces zachodzący na Białorusi, wydaje się być przeciwieństwem tego, do czego dążymy w naszej pracy. Na co dzień staramy się stworzyć wolną przestrzeń, w której jest miejsce na różne skojarzenia, sny, myśli, fantazje, w której zakładamy, że lepiej, aby coś było powiedziane niż przemilczane, czy w której znaczenia nie muszą ograniczać się do tych rzeczywistych czy konkretnych. Obserwujemy jednak odwrotny proces, proces dążący raczej do jednomyślności niż wielości znaczeń, w którym myśli czy fantazje traktowane są jak zagrożenie dla systemu, a rozszczepienie na „bycie z systemem” lub „przeciwko systemowi” jest klarowne i nieprzenikalne.

Ten złowrogi proces, w którym następuje zmasowany atak na myślenie, nie dotyczy jednak samej Białorusi. Czasami mamy możliwość badania go w gabinecie pod postacią różnego rodzaju naruszeń czy wtargnięć, wówczas mamy także okazję, by móc o nim rozmawiać czy myśleć.

Jednak w perspektywie społecznej możemy obserwować, że proces ten wzbiera na sile. Obecnie 72% ludzkości żyje w ustrojach autorytarnych [1]. Z tej perspektywy to gabinety terapeutyczne wydają się być rozszanymi na oceanie wysepkami, na których można zaczerpnąć powietrza.

W naszym kraju często dochodzi do naruszeń systemowych. Mogliśmy tego doświadczyć, kiedy kobietom odebrano prawa do decydowania o swoim ciele (a ostatnio skazana została aktywistka Aborcyjnego Dream Teamu, Justyna Wydrzyńska), kiedy pod znakiem zapytania stanęła tajemnica korespondencji (afery z Pegasusem), czy nawet w tej chwili, kiedy w całym kraju trwają modlitwy i obchody czczące pamięć Jana Pawła II. Są to sytuacje, w których nie ma miejsca na myślenie, zastanowienie się, czy uznanie pewnych granic. Są to przykłady na to, jak system dążący do jednomyślności i kontroli, broni się przed jakimikolwiek przejawami odrębności.

Wówczas można by pomyśleć, że prawa człowieka stanowią w świecie społecznym coś na miarę naszego settingu. Zabezpieczają, pozwalają na kontakt, utrzymują strukturę. Przyzwyczajamy się do nich i traktujemy jak coś oczywistego, codziennego. Łatwo zapominamy, że z perspektywy historii ludzkości, jest to stosunkowo nowy wynalazek. Pomimo tego, że wiemy, że na Białorusi prawa człowieka nie są przestrzegane, szokuje nas kolejna historia ich łamania. Przestrasza, kiedy wydaje się być tak blisko naszych doświadczeń, kiedy wiemy, jak bardzo ważna w naszym zawodzie jest poufność. Martwimy się o los białoruskich terapeutów i ich pacjentów, kiedy nie wiemy, czy ich życie i zdrowie nie są zagrożone. Zdaje się też, że każdego z nas przeraziła kruchość tego, nad czym jako społeczność demokratyczna czy terapeutyczna pracowaliśmy latami. Jak szybko jakiś proces może zostać przerwany ciężkimi krokami kilku mundurowych. Jak to jest słyszeć te kroki pod swoim gabinetem?

Moje myśli wracają do historii samego Freuda, który stworzył teorię popędu śmierci. Wyczuwając napiętą atmosferę w Europie prowadził korespondencję z Einsteinem na temat wojny, jednak sam zwlekał z ucieczką z Wiednia do ostatniej chwili. Czy to psychoanaliza i zacisze gabinetu dawało mu poczucie bezpieczeństwa? Czy zwlekał z ewakuacją tak długo, jak mógł myśleć? Pociesza mnie, czy nawet ratuje, myśl, że z zajmowanej przez Nazistów Austrii Freudowi udało się uciec dzięki zaangażowaniu wielu osób, które w życiu spotkał na swojej drodze – kolegów po fachu, byłych pacjentów czy sympatyków jego osoby. Czy można wtedy myśleć, że to relacje go uratowały? Że dzięki połączeniom, mógł złapać oddech w Londynie?

[1] <https://studyfinds.org/world-back-toward-authoritarianism/>

Grupa Reflektująca w składzie:

Joanna Cynkutis
Emanuela Kaczorowska

Michał Knapieński
Nadia Kostrzewa
Melisa Maras

Tekst: Emanuela Kaczorowska